(PAT) POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
(OFICJALNA POLSKA AGENCJA PRASOWA)
50 ROCKEFELLER PLAZA, NEW YORK 20, N. Y.
BIULETYN POLSKI

Nr. 27/278 11 lutego 1944.

TAJNA TWÓRCZOŚĆ LITERACKA W POLSCE

Londyn, PAT, kablem.

"Kultura Jutra" jest jednym z pięciu tajnych miesięczników, poświęconych wyłącznie literaturze, poezji i kulturze. W wydaniu lipcowym redaktorzy miesięcznika ogłosili konkurs na utwór o Warszawie, wychodząc z założenia, że "Warszawa zajmuje wyjątkowe miejsce wśród stolic europejskich - i że przeszła ona do historii jako legenda".

Tak wiele utworów napłynęło do redakcji, że podniesiono sumę nagród z 1000 do 1500 złotych. Pierwsza nagroda w sumie 700 złotych została przyznana za poemat p.t. "Psalm", druga zaś nagroda rozdzielona na cztery części, po 200 złotych. Redakcja miesięcznika podkreśliła fakt, że pomimo wyjątkowo trudnych warunków w jakich odbywa się roznoszenie tajnych pism, a tem samem przysyłanie utworów tajną pocztą, - konkurs był licznie obesłany. Redakcja pisma dodała, że "nagrody zostaną przesłane autorom w ten sam sposób, w jaki utwory te zostały przysłane". Oczywiście aż do ukończenia wojny nikt nie dowie się jakimi drogami nagrody przesłano.

Poemat p.t. "Psalm" opisuje walkę ghetta warszawskiego, wymieniając wiele historycznych miejsc w Warszawie, a mianowicie:

Plac Krasińskich, który znajduje się na granicy między polską dzielnicą i żydowską. Stąd artyleria niemiecka bombardowała ghetto. Tam stał pomnik Kilińskiego, politycznego towarzysza Kościuszki. Kiliński stanął na czele buntu robotników przeciw władzom rosyjskim. Niemcy zniszczyli pomnik Kilińskiego, oraz

Pożar w żydowskiej dzielnicy Muranów, która została tak nazwana od włoskiego miasta Murano. Gdy architekci włoscy budowali pałac ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta, zbudowali także w tej dzielnicy śliczny pałac przypominający im ich rodzinny kraj.

Poemat ten opisuje w dalszym ciągu graniczącą z ghettem ulicę Miodową, gdzie stał pałac Paca, dawna siedziba sędziów warszawskich. Treścią poematu są własne przejścia autora na tle walki w ghetto.

Autor nazywa Warszawę pierwszą wśród walczących miast. Bombardowanie Warszawy było początkiem wielkiego konfliktu między mocarstwami światowymi. Ale Warszawa drogo przypłaciła za swoją sławę. Skromne, drewniane krzyże wskazują na jej obrońców - walka, która zaczęła się w Warszawie, objęła pięć kontynentów. Poemat kończy się wzniosłymi słowami wiary w zwycięstwo.

Trzeci wiersz, który zdobył drugą nagrodę, p.t. "Śpiew Murów" opisuje przejścia Polaka, który przykładając ucho do zrujnowanych murów Warszawy słyszy melodię nadziei.

Mówiąc o poezji podziemnej Polski, mającej za temat cierpienia narodu pod okupacją dodać należy, że rzeczywistość przewyższa często najbujniejszą wyobraźnię. Swego czasu powiedział w New Yorku Jan Karski z Polski Podziemnej: "Teraz już wiem, że Dante nie miał wyobraźni". Oto opowiadanie jednego z uczestników obrony ghetta, który przedarł się do Londynu: "Wśród kilku obrońców ghetta była kobieta, która wraz ze swym oddziałkiem atakowała samochód pancerny. Trafiona kulą, starała się jeszcze rzucić granat ręczny. Padła pod gradem kul. W lipcu, 1944 r. widziałem na rogu Śliskiej i Sosnowej grupę kobiet z dziećmi. Z przechodzącego patrolu niemieckiego wyskoczył nazista porwał z rąk matki dziecko i trzymając je za nogi bił głową o mur. Matka rzuciła się na Niemca, pewnie spodziewając się śmierci. Okrutnik jednak nie zabił jej. Po paru minutach przechodnie ścierali krew i części mózgu dziecka z bruku."- Takie sceny, przewyższające Dantego widzi Warszawa.

UCHODZCY POLSCY W AFRYCE WSCHODNIEJ.

Warunki życia naszych uchodźców, rozsianych po całym swiecie, zawsze budzą wśród nas zrozumiałe zainteresowania. Fantastyczne podróże, niestety przymusowe, stały się udziałem wielu tysięcy obywateli polskich. Wielu z nich dotarło w swej wędrówce uchodźczej na ziemie, na które noga polska przed tym chyba nigdy nie stąpiła.

Londyn, PAT, w lutym.

W Tanganice, w czterech osiedlach żyje przeszło pięciotysięczna kolonia polska, składająca się przeważnie z kobiet i dzieci. Mieszkają oni w osiedlach, których same nazwy - Tengeru, Kondoa, Ifunda, Kidugala - brzmią dziwnie w naszych uszach.

Jakby dla załagodzenia nostalgii krajobraz afrykański do złudzenia przypomina nasze miejscowości podgórskie. Teren jest łagodnie falisty, a gleba rodzi niemal wszystkie polskie ziemiopłody i zboża. Prócz tego rosną tu naturalnie zwykłe owoce tropikalne, jak banany i papaje. Stąd też pochodzi najdroższy na świecie gatunek kawy zwanej "Kilimandżar".

Pojęcie miesięcy "letnich" i "zimowych" zupełnie się zmieniło. Miesiące "zimowe" - marzec, kwiecień, maj i czerwiec - przypominają nasze słotne lato. Pozostałe miesiące "letnie" są nieco gorętsze od naszego lata, chociaż temperatura nie przekracza 21 C.

Największym osiedlem (3.000 mieszkańców) jest Tengeru. Osiedle to jest bardzo malowniczo położone, u podnóża góry Meru (4.558 m.), w kompleksie gór otaczających Kilimandżaro. Osłonięte od północy górami, ma klimat umiarkowany. Gleba jest żyzna i nadaje się szczególnie pod uprawę jarzyn. Jakże paradoksalny musi się wydać krajobraz, na którym w dali widać olbrzymi szczyt Kilimandżaro, a u stóp gór rosną wspaniałe buraki, marchew, cebula i kalafiory. Uprawia się tu również pszenicę i żyto.

Uchodźcy polscy są pierwszymi białymi mieszkańcami tego niezwykłego terenu. Brak było oczywiście budynków mieszkalnych. Lecz w krótkim czasie administracja angielska wybudowała 947 domków, a właściwie okrągłych chatek, typu używanego przez krajowców. System budowy jest bardzo prosty. Ustawia się szkielet z półtora calowych drągów, oblepia się go gliną i pokrywa stożkowatym dachem z liści bananowych. Domek ma drzwi i jedno okno. Mieszka w nim cztery do pięciu osób. Koszt budowy wynosił około 4 funtów.

Na 3 tysiące mieszkanców Tengeru - 1,243 to dzieci. Istnieje tam szkoła powszechna i pierwsze klasy gimnazjum, a nawet szkoła zawodowa. Niestety, brak jest odpowiednich budynków szkolnych. Podczas dni słotnych dzieci muszą się mieścić w ciasnych "okrąglakach" po 20 w jednym domku. Ilość nauczycieli jest również niewystarczająca.

Znacznie gorsze są warunki w innym, mniejszym zresztą osiedlu - Kondoa. Tutaj stan zdrowia pozostawia wiele do życzenia. Na 400 osób, w tem 173 dzieci. W ubiegłym roku zanotowano aż 226 wypadków malarji. Obecnie toczą się pertraktacje o zupełne zlikwidowanie osiedla. Mieszkańcy Kondoa mieszczą się w 20 chatach o glinianych ścianach i dachach krytych słomą.

Zupełnie odmienny charakter ma trzecie osiedle polskie - Ifunda. Klimat jest tu bardzo zdrowy z warunki mieszkaniowe lepsze niż w innych osiedlach. Ifunda liczy 822 osoby w tym 317 dzieci. Uchodzcy mieszkają w 100 domkach dwuizbowych. Złoża doskonałej gliny pozwoliły osiedlu na własny wyrób wypalanej cegły, specjalnie uruchomionej przez ludność cegielni. Osiedle posiada więc zabudowania murowane.

Stworzenie w Ifundzie ośrodka rolnego nie udało się. Zaprowadzono tam wobec tego gospodarkę mleczną, która stale się rozwija. W Ifundzie istnieje szkoła powszechna i przedszkole dla młodszych dzieci. Wydaje się, że Ifunda jest może jednym z najpogodniejszych osiedli w Tanganice.

Kidugala, położona dalej na południe ma równie doskonałe warunki zdrowotne, lecz brak komunikacji utrudnia dowóz materiałów budowlanych. W Kidugali znajduje się kompleks domów, pozostawionych przez zlikwidowaną w pierwszych miesiącach wojny protestancką misję niemiecką. Osiedlono tutaj 784 uchodźców. W liczbie tej znajduje się 406 kobiet i 341 dzieci. Tutaj również uruchomiono szkołę powszechną i przedszkole. Prawie wszyscy dorośli mieszkańcy osiedla są zatrudnieni. Czynna jest szwalnia, warsztat krawiecki, pracownia lalek, haftow, warsztat szewski, ślusarsko-mechaniczny, a nawet wytwórnia marmelady. Fakt zorganizowania warsztatów pracy przyczynił się w dużym stopniu do utrzymania dobrego nastroju wśród uchodźców, którzy z wiarą w sercu oczekują w dalekiej Afryce chwili powrotu do Kraju.

POLACY W PORTUGALII

Wojna obecna i wynikła z niej emigracja polska spowodowała znaczny napływ względnie przepływ Polaków przez Portugalję, przyczyniając się do rozpowszechnienia i powiększenia znajomości tego kraju wśród Polaków.

Londyn, PAT, w lutym.

Na podstawie szkicu ogłoszonego w r. 1938 przez wybitnego historyka portugalskiego, dyrektora wojskowego archiwum historycznego w Lizbonie, płk. Henrique de Campos Ferreira Lima, podajemy poniżej szereg faktów i dat, świadczących, że kontakty polsko-portugalskie sięgają daleko. Płk. Ferreira Lima jest sekretarzem generalnym stowarzyszenia polsko-portugalskiego "Amizade Luso-Polaca", co jest najlepszym dowodem jego sympatii i zainteresowań. Jest on posiadaczem dużego zbioru "poloniców" portugalskich.

Pierwszą wzmianką historyczną o pobycie Polaków w Portugalii jest opis podróży przez Portugalię Mikołaja z Popielowa, który bawił w tym kraju w XV w. za panowania króla D. Joao II. Wjechał on do Portugalji od północy, przez miasto Valenco do Minho, a opuścił ją przez prowincję Algarve, t.j. przez granicę południową. Opis podróży Mikołaja z Popielowa stanowi dla Portugalczyków cenny przyczynek do dziejów ich kraju, zawiera bowiem także wiele szczegołów, dotyczących działalności odkrywczej królów portugalskich w Afryce.

Na przełomie XV i XVI wieku, za panowania króla D. Manuela zanotowano przybycie na jego dwór kilku młodych Polaków, szukających rycerskiej służby; mało komu jest zapewne znane, że wśród nich znajdował się Jan Tarnowski, późniejszy hetman i zwycięzca spod Obertyna, który w Lizbonie otrzymał rycerskie ostrogi pasowany na rycerza w kościele Sw. Giao. Zachował się list Zygmunta Starego do D. Manuela, w którym krol polski poleca poddanego polskiego Jana Farnom (?). Można przypuszczać, że chodzi tu właśnie o Jana Tarnowskiego czyli z Tarnowa.

W tym samym mniej więcej czasie, bo w latach 1529 i 1531 bawił dwukrotnie w Polsce humanista portugalski Damian de Goes, dając dowod, że stosunki między obu krajami nie były jednostronne. Pierwsza z tych podróży dotyczyła małżeństwa księżniczki polskiej Jadwigi z bratem króla portugalskiego infantem D. Luis.

Pod koniec XVI wieku bawił w Portugalii inny podróżnik polski, Henryk Lasota ze Steblowa, który pozostawił po sobie również opis swej podróży. Podczas pobytu w Portugalii walczył w szeregach portugalskich w bitwie pod Alcantara w r. 1580, a w roku następnym pojechał w składzie portugalskiej ekspedycji wojskowej na Azory. Inny opis podróży pozostawił z tych czasów jakiś Krzysztof Pawłowski, który w r. 1596 zwiedził Indie portugalskie.

Ojciec króla Jana III, Jakub Sobieski bawił w Portugalii w r. 1611, pozostawiając również szereg notatek ze swej podróży. W r. 1733 brat króla portugalskiego Jana V - infant D. Manuel ubiegał się - bezskutecznie - o elekcję na tron polski, opróżniony wskutek śmierci Augusta II. W r. 1764 przybył do Portugalii jako ambasador polski Józef Poniński, z misją notyfikowania śmierci Augusta III. Wreszcie, jako ostatni ślad stosunków Polski królewskiej z Portugalią zanotowany jest list Stanisława Augusta do króla Portugalii, z r. 1769 z gratulacjami z okazji urodzenia się wnuczki monarchy portugalskiego.

W dziedzinie kościelnej trwałą pamięć pozostawił po sobie w Portugalii O. Kazmierz Wyszynski, ktory w XVIII wieku wprowadził do tego kraju zakon OO. Marianów i który pochowany jest w kościele w Chacim koło Bragansy.

W kołach naukowych pozostawił doskonał pamięć etnograf Frankowski, który bawił tu podczas pierwszej wojny światowej i uchodzi za twórcę nowoczesnej etnografii portugalskiej. Z archeologów działali tu Parwiński i Mierzynski, a obecnie przebywa w Portugalii uczony polskiego pochodzenia przeprowadzający poważne badania archeologiczne, Zbyszewski. W dziedzinie historii sztuki ceniona jest do dziś pamięć Anastazego Raczyńskiego, który bawił w Portugalii w 1-ej połowie XIX wieku i pozostawił szereg prac.

Ciekawe są związki polsko-portugalskie w dziedzinie wojskowej. W latach 1832-33 projektowano utworzenie w Portugalii legionu polskiego, złożonego z emigrantów polskich po powstaniu styczniowym, który miał walczyć w wojnie sukcesyjnej po stronie królowej D. Marii II. Istotnie w dniu 24 maja 1833 podpisano umowę dotyczącą organizacji tego legionu na czele którego miał stanąc Józef Bem. Z różnych powodów nie doszło nigdy do zrealizowania tego projektu, ale szereg Polaków wstąpiło indywidualnie do wojska portugalskiego. Pamięć jednego z nich, Józefa Konrada Chełmickiego, żołnierza powstania 1831, przechowała się tu szczególnie, gdyż Chełmicki dosłużył się w armii portugalskiej stopnia generała dywizji i był jednym z założycieli organu tej armii, wychodzącej do dziś "Revista Militar". Chełmicki zmarł w r. 1890.

Powstanie styczniowe odbiło się w Portugalii głośnym echem i jeden z batalionów piechoty, który odznaczył się podczas oblężenia Porto obroną wzgórza Serra do Pilar, otrzymał honorowy tytuł "Polacos da Serra", gdyż bił się tak dzielnie jak Polacy. Powstanie listopadowe miało również bardzo głośne echa, zwłaszcza w poezji portugalskiej. Pamięć zachowała także imię Portugalczyka, który walczył w powstaniu 1863 r. odnosząc dwie rany - Joao da Silva Derrao Castelo Branco.

Na rzecz uchodźców polskich po powstaniu listopadowym organizowano w Portugalii zbiórki i akademie teatralne w Lizbonie, Porto i Coimbrze. Zwłaszcza studenci uniwersytetu w Coimbrze wykazywali w tej dziedzinie dużą gorliwość, a organizatorem pomocy dla Polaków z terenu Portugalii był kanonik Karol Mikoszewski.

Z literatury polskiej najbardziej znanym w Portugalii jes Sienkiewicz, którego szereg dzieł zostało przetłomaczonych na portugalski. Z nich największą ilość wydań uzyskało "Quo vadis?"

Obecne czasy dorzucą do tych faktów i nazwisk nowe związk łączące oba kraje. Już dziś można jednak stwierdzić, że sympatje są tu nadal żywe i rzeczywiste, a przyszły historyk będzie mógł sporządzić długą listę oddanych i prawdziwych przyjaciół Polski w Portugal

SZTUKA POLSKA W IRLANDJI

Dublin, PAT, w lutym.

Sztuka Marjana Hemara, "Cud biednych ludzi", która odniosła wielki sukces jako słuchowisko radiowe w BBC - została wystawiona w Abbey Teatrze w Dublinie.

Inicjatorami teatru, który zapalił nowym blaskiem dramatyczną twórczość irlandzką i stał się jednym z ośrodków odrodzenia irlandzkiego, byli: wielki poeta William Yeats, dramatopisarz J.M.Synge o miłośniczka teatru, pisarka, działaczka, słynna Lady Gregory.

Sława Abbey Theatre i pisarzy koło niego zgrupowanych doszła oczywiście do Polski. Yeats był przekładany na polski przez poetó Młodej Polski. Sztukę czołowego pisarza Synge'a "Kresowy Rycerz Wesołek" wystawił Teatr Polski w r. 1912, a sztukę Denisa Johnstona "Księżyc w żółtej rzece" - Teatr Narodowy na kilka lat przed obecną wojną. We foyer teatru, zaraz w wejściu, wisi naprzeciwko afisza z jakiejś premiery sztuki irlandzkiej w Paryżu - afisz Teatru Narodoweg W jednej z sal, gdzie odbywają się próby, zdobi ścianę afisz Teatru Polskiego z premiery "Kresowego rycerza Wesołka" w 1912 r. Dokoła afisza fotografie wykonawców polskich: Wysocka, Węgrzyn, Leszczyński Szyfman.